

Projekt budżetu na 2013, czyli świstek papieru

30 września 2012

W ostatni czwartek Rada Ministrów przyjęła projekt budżetu na 2013 rok, który w tym kształcie trafi do końca tego tygodnia do Sejmu (projekt budżetu na rok następny zgodnie z Konstytucją RP, musi zostać złożony do Sejmu do końca września roku poprzedzającego rok budżetowy). Mimo tego, że minister finansów mówi o tym projekcie, że po stronie dochodowej ma on konserwatywny charakter, to dokładniejsze przyjrzenie się tylko dochodom podatkowym, pozwala stwierdzić, że nie tylko z konserwatyzmem ale zwyczajnym realizmem, mają one niewiele wspólnego.

Przy prognozowanym wzroście gospodarczym na poziomie 2,2% PKB (a więc niższym niż w roku bieżącym) minister Rostowski, planuje na 2012 rok wzrost wpływów z PIT aż o 6,2% (wyniosą ok.43 mld zł) z CIT aż o 11,3% (wyniosą ok.20 mld zł), z VAT wprowadzie mniejsze o 4,4% niż tegoroczne ale jeżeli byśmy wzięli pod uwagę prawdopodobne wielkości wykonane, to jednak wyższe i to o blisko 6 mld zł (wyniosą ok. 126 mld zł), a z akcyzy wzrost o 3,4% (wyniosą ok. 65 mld zł).

Ta fikcja dochodowa w podatku PIT i CIT zostanie niestety przeniesiona do wszystkich budżetów samorządowych (prawie 2500 tysiąca gmin, 314 powiatów i 16 samorządów województw), ponieważ mają one udziały w tych podatkach i minister przekazał im już kwoty jakie otrzymają w ramach tych udziałów, w oczywisty sposób zawyżone.

Jeżeli dołożymy do tego gigantyczną fikcję z rynku pracy, a więc stopę bezrobocia w wysokości 13%, w sytuacji kiedy już na koniec tego roku spodziewana jest wyższa, a pierwsze dwa kwartały przyszłego roku będą zdaniem ekspertów dla tego rynku wręcz dramatyczne, to tylko pokazuje czym stał się projekt

budżetu dla ekipy premiera Tuska.

Zupełnie kuriozalnie wyglądają prognozy dochodów niepodatkowych, których ma być prawie 31 mld zł.

Prawie 6 mld zł mają przynieść wpłaty z dywidend od spółek skarbu państwa i to oznacza już nie tylko zwyczajny rabunek dochodów tych spółek ale wręcz szkoderstwo gospodarowaniu przez nie, majątkiem państwowym.

Ponieważ spółki nie będą miały w roku przecież kryzysowym takich zysków aby wpłacić do budżetu tak wysoką dywidendę, nakaże się im sprzedawanie akcji, udziałów w spółkach zależnych, niezależnie od tego jaka będzie koniunktura na te papiery.

Do tego dochodzi prognozowanie aż 20 mld zł dochodów z różnych grzywien i opłat co sugeruje, że rządzący oparli dużą część dochodów budżetowych na prognozowaniu masowego łamania prawa przez kierowców samochodów, bo tylko wtedy można się spodziewać aż takiej kwoty wpływów z mandatów karnych.

W tej sytuacji strona wydatkowa projektu budżetu, która zawiera maksymalne limity wydatków w poszczególnych częściach budżetu, jest oparta na zupełnie ruchomych piaskach.

Na pewno więc zrealizowane zostaną wydatki sztywne, takie jak dotacje i subwencje w tym dla jednostek samorządu terytorialnego (ok 157 mld zł), wydatki na utrzymanie aparatu państwowego (ok. 63 mld zł), wydatki na obsługę długu publicznego (ok. 44 mld zł), czy składka do budżetu UE (ok. 18 mld zł).

Pozostałe wydatki są już mniej pewne w tym 16 mld zł wydatków inwestycyjnych, ponieważ to one będą w pierwszej kolejności cięte, kiedy załamią się dochody budżetowe, bowiem deficyt zaplanowany w wysokości 35,6 mld zł nie będzie mógł być zmieniony (chyba że w drodze nowelizacji budżetu).

Niestety w tej sytuacji, projekt budżetu na 2013 rok jest co najwyżej świstkiem papieru, na którym można zapisać dowolne liczby, a jak nie będzie można ich zrealizować, to uzasadni się to europejskim kryzysem albo „zgrabnym” stwierdzeniem, że przecież w Grecji czy Hiszpanii, jest jeszcze gorzej.

W październiku zaczną się w Sejmie prace nad tym projektem, które zapewne będą trwały do stycznia przyszłego roku ale praca nad dokumentami, o których z góry wiadomo, że mają się do rzeczywistości jak pięść do nosa, nie należy do przyjemnych.

Przedsmak tego zresztą mieliśmy już w tym roku, większość koalicyjna ten fikcyjny po stronie dochodowej budżet jednak przyjęła, a w ostatnim kwartale będzie brakowało w nim pieniędzy dosłownie na wszystko.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info